

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Kor.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o smutkach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halery. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WŁADYŚLAWSKI.

Czas odnowić przedpłatę

na styczeń
kwartał I
rok 1908!

Warunki przedpłaty i adres Administracji w nagłówku dziennika. Najdogodniej przysyłać ją przekazami.

Dla uniknięcia zwłoki i nieporozumień uprasza się o dokładne wypisywanie na z w i s k a i a d r e s u.

Kalendarz lwowski.

Wtorek, 7 stycznia.

Imiona: Rzym. - kat. Dziś: Walentego B. Jutro: Seweryna Opat. — Gr. - kat. Dziś 25. Rożd. Chrysta. Jutro: 26. Sobor. P. Bohor. — Słowiańskie: Dziś: Świętosława. Jutro: Mściława.

Wschód słońca 7:58, zachód 4:17.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kotłomy 2:25; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Samhery: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Belzca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, do Janowa 9:10, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) zwiedzać można tylko w dni powsz. w godz. przedp. za zgłosz. — Bibl. Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta

od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, sobory wniezione od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1. i od 4—8 w, i niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewcenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Obita w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 n., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

The Empire Vio. Ul. Karola Ludwika 27. Dzisiaj i codziennie przedstawienia kinematografu. Początek punktualnie o g. 7:30. W niedziele, święta i soboty 2 przedstawienia.

Teatr miejski: Dziś o g. 7 wiecz. „Panna Żozetta-moja żona“, komedia w 4 aktach P. Gavault'a i R. Charvay'a.

† Dr. Józef Żuliński.

W nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 2 zmarł we Lwowie jeden z najzasłuższych ludzi w Polsce i dla Polski, jeden z obywateli, co najgłębiej się wżyli w społeczeństwo, jeden z najchlubniej zapisanych w dziejach naszego miasta pracowników, były profesor tutejszego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, dr. Józef Anzelm Żuliński.

Bywają dwa typy ludzi znakomych: jednych żywot, poza ich pracami, da się streścić w kilku wierszach, bo zamknąwszy się w swojej specjalności, jak w cieplarni, wyhodowali w niej wspaniałe kwiaty jeden. Typ drugi, to typ obywatela, którego życie pisać, byłoby pisać historię współczesnego społeczeństwa, a typu tego najwybitniejszym może dziś przedstawicielem był ś. p. Józef Żuliński. Żył prawie w zaciszu, nie posiadał ani bogactw, ani zaszczytów, ani godności i dostojęństw publicznych lub prywatnych, a jednak był jednym z najbardziej znanych ludzi w Polsce, a przecież choć pobieżnie nakreślony jego żywot, musiałby zajmować tom cały. Należał przedewszystkiem do rodziny, co wydała szczęściu braci, którzy w swej pracy zamknęli ogromną część historii polskiego społeczeństwa w ostatnich czasach.

zrobił przed kołmi znak krzyża świętego i ruszył. Oczy pozostałych na oborze szły za nim, a on chwiejnym krokiem, trzymając w jednej ręce bat, w drugiej plug, kierował się prosto na pole. Dotarł wreszcie do wzgórka.

— W imię Ojca i Syna... — szeptał, szukając się do orki.

Popatrzał w stronę, gdzie słońce gorzało na zachodzie, zwrócił się potem twarzą ku wsi, odszukał wzrokiem wśród kępy drzew dom swój, i patrzył nań długo, długo, jak patrzy umierająca matka na swoje dzieci. Nareszcie ujął plug w rękę i ruszył kołmi.

Żelazo zanurzyło się w łonie ziemi. Skiba cienka, krucha, woniejąca, kładła się wstęgą za posuwającym się oraczem, który wyteżał znać resztki sił, aby nie upaść, gdyż coraz więcej się giał naprzód, tak, że aż piersiami wspierał się na czepigach pluga, a łokcie jego sterowały wysoko w tył ponad głowę, która chyliła się ku ziemi coraz niżej i niżej...

Głowa siwa, wielka głowa, z której spływał pot na tę rolę lat dziesiątki, a teraz to już bezsilna kłoni się do tej skiby, aby spocząć na niej.

— Już nie mogę — wyszeptał sam do siebie. Konie, jakby zrozumiały ten wysiłek swego żywiciela, spojrzwały nań smutnie i stanęły ostrożnie, aby nie szarpnąć lejcami, które zamotane były na szyi starca.

We wsi rozeszła się szybko wiadomość o postanowieniu Jędrysa. Ludzie chodzili po drogach oniemiałymi, zgłuszeni. Mówili do się mało, cicho. Ściskali się za ręce i patrzyli w oczy. Jedni pytali się drugich oczyma, o czym myślał? Odpowiedzi nie było, więc nic nie mówiono, aż ktoś na skrajce ulicy zawołał przyciszonym, ale dobitnym głosem:

— Jędryś jedzie.

Przoduje im, jak gwiazda pierwszorzędnej jasności, imię Romana Żulińskiego, członka Rządu Narodowego, powieszono przez Moskali w Warszawie 1864 r. Trzej inni bracia: częściowo najstarszy ks. Kazimierz Żuliński, a przedewszystkiem niewygasłej pamięci we Lwowie lekarz dr. Tadeusz i obecnie zmarły profesor dr. Józef Żuliński, przeniesli po wielkich wypadkach swą działalność do Lwowa.

Każdy z nich, choć wszyscy należeli do tego samego typu, choć mieli wspólny program działania, straszczający się w słowie: Polska, posiadał własną, odrębną indywidualność i odrębny zakres działania. Wśród nich zmarły obecnie Józef stał się prekursorem, przedwczesnym przedstawicielem kierunku, który później, w obecnych latach, miał uzyskać wpływ tak przeważający we wszystkich trzech zaborach, że można go uważać za wyznaczenie wiary całego narodu w chwili teraźniejszej. W walce pomiędzy zwolennikami pracy organicznej, a ideowcami, jaka zawrzała w czasach powstaniowych, ś. p. Żuliński zajął osobliwe i wysokim rozumem nacechowane stanowisko. Bardziej ideowy, niż najskrajniejsi ideowcy, bardziej w wyznaniu swej wiary narodowej bezwzględny i nieabdykujący, uznał przecież, że trzeba zejść do podstaw narodowego życia i odbudować je od fundamentów. Bardziej realny i praktyczny, niż wszyscy zwolennicy „pracy organicznej“, postawił sobie przecież i innym jako dogmat, że niewygasłe prawa i przyszłość naroduwa muszą być zawsze tej pracy miernikiem i celem.

Umysł obdarzony przedziwną równowagą, umiał pogodzić w sobie najsprzeczniejsze na pozór żywioły. Religijny niemal aż do skrajności, był przecież wielbicielem wielkiej i niezawisłej wiedzy, a wrogiem sekciarstwa i wstecznictwa. Jako jedni z pierwszych inicjatorów wraz ze swoim bratem Tadeuszem, polityki słowiańskiej u nas, zwalczał równocześnie najgwałtowniej panslawizm i wszelkie zbliżone kierunki, dążące do utonięcia w morzu rosyjskiem. Był pierwszym może, który przystąpił u nas do budzenia, wciągania w życie publiczne i organizowania ludu wiejskiego, warstw rękodzielniczych, robotniczych, a nawet proletariatu miejskiego, a jednak nigdy ta praca nie szła w kierunku rozbijania społeczeństwa, lecz owszem w kierunku jego łączenia i wzmacniania.

Jako pedagog wreszcie zawodowy, był jak najdalej od wszelkiego szablonu, a jego przemówienia, wygłaszane na rozmaitych zebraniach pedagogów, jeszcze przed lat dziesiątkami, zawierały dźwięki i hasła, które znajdują się dopiero w najnowszych zdobyczach naukowych filozofów i pedagogów naszych i obcych.

Zrozumiały, że zdrowe i silne społeczeństwo może wyrósć tylko ze zdrowej młodzieży, był zuowu pierwszym, co o zdrowie fizyczne młodzieży szkolnej rozwinął starania, nie zaniedbując zdrowia moralnego,

— Który? stary?
— Tak.
— Wstał? Był umierający.
— Wstał i jedzie, bronić ziemi, za chwilę zjadą Niemcy.
— Cóż my?
— Co?
— Pst. Jedzie, patrzcie, jakby z tamtego świata.
— Zdjęć czapki, niech mu pomaga Bóg!
— Niech mu pomaga!!
— A my?
— Czeka, nie pytaj tak, bo odpowiedzi niema. Jeszcze niema.

Odpowiedź tkwi w mrokach przyszłości. Może zaśnieć na widnokręgu, jak błyskawica, ogniem, jak grom mocna, jak potop przerażająca, jak trzęsienie ziemi, straszna. Nie pytaj, a patrz na tego starca, płynie pot z każdego siwego włosa, a serce spływa krwią. Nie pytaj, bo trącasz o stal, która drga i drażni — a nie czas.

Uciszyło się, drogą szedł Jędryś za swym plugiem, szedł cicho, z wysiłkiem stawił nogi, chwał się, utykał, a szedł. Oczy miał na pół przymknięte, piersiami silnie robił. Spoglądano na niego ze czcią, usuwano mu się z drogi pośpiesznie, czapki zdejmowano przed nim, jako przed tym, który idzie się poświęcić.

W pewnej odległości za nim szła Jędryśowa z synami. Michał milczał, jak i stary jego ojciec. Skupiony w sobie, zimny na pozór, zamknięty. Usta miał sine i zamknięte. Oczy wbił w ziemię. Nie odpowiadał na liczne zapytania. Spoglądał czasem na matkę, zwłaszcza wtenczas, gdy wyrwał się z jej piersi płacz. Wzrok syna dusił ten płacz, jak sokół dusi zrywającego się ptaka do lotu.

Tłum rósł ciągle, czynił się szwartzym. Przewa-

JAKUB HODUR.

SYN ZIEMI.

Szkic do fresku historycznego.

(Ciąg dalszy).

— Co ojciec chce? — zagadnął młodszy.
— Pojedzie orać, kiedy do pluga zaprządż kazal.

— Pst... wychodzi... Patrz, jak dziwnie wygląda ojciec.

Rzeczywiście dziwnie starzec wyglądał. Zda się, że z oczu jego płyną strumienie światła, a twarz rozpromieniona, jakby świętego, idącego na śmierć męczeńską.

Popatrzał Jędryś na synów, zatrzymał wzrok na starszym Michale i rzekł mu:

— Com ci kazal, spehuj. Ziemi nie daj, a jak ciebie nie stanie, to Jędręk zastap swego brata. Toć wam dziś po raz ostatni wolę moją oznajmiam.

Synowie pochylili się do rąk ojcowskich.

— Matka ma być w poszanowaniu.

Tu gwałtem stłumione łkanie poczęło szarpać Jędryśową. Mąż spojrzal na nią tak, że w jednej chwili zapanowała nad sobą i pchnięta, jakby ręką niewidzialną, przypadła do kolan mężowskich.

— Ja idę z tobą, bom ci wierną do śmierci towarzyszką być winna.

— Ostań, ostań! Nie trza; wiem, żeś wierna, sam idę, bom powinien.

Wziął do ręki bat, lejce, które podał mu Michał,

dla którego zrobił więcej, niż kto inny, zarówno przez osobisty, pełen prawdziwego czaru, wpływ, jak przez instytucje i organizacje, około których powstania współdziałał. A że był to człowiek niezmordowanej pracowitości i niewyczerpanego zapału, pozostawia po sobie dzieło, które można bez wahania nazwać wielkiem!

S. p. Józef Żuliński urodził się w 1841 r. w Krakowie, z matki Barbary z Michelsonów i ojca Tadeusza, urzędnika Królestwa Polskiego przy komorze celnej w Krakowie. W r. 1846 przeniósł się z rodzicami do Warszawy, gdzie po śmierci ojca, wychował się wraz z braćmi pod wyłącznym kierownictwem matki. Ukończywszy gimnazjum w 1858 r. wstąpił na uniwersytet, ale wskutek znanej sprawy swego brata Tadeusza z rektorem Cucuryem, przeniósł się wraz z nim na uniwersytet do Kijowa, gdzie obaj rozwinęli ożywioną działalność polityczną. Już po roku też musieli opuścić Kijów i udali się do Pragi i tam kształcąc się w dalszym ciągu, pracowali publicystycznie, nawiązując nici wzajemności czesko-polskiej. Z Pragi obaj Żulińscy przybyli do Krakowa, gdzie s. p. Józef otrzymał stopień doktora filozofii. Tu ich zastało powstanie. Dostali się do więzienia, a wypuszczeni z niego, wybierali się na pole walki, od czego powstrzymał ich rozkaz Rządu Narodowego zajęcia się organizacją w Krakowie, gdzie też z Józefem Szujkim i J. Amborskim wydawali tajne pismo „Wolność”. Z powtórnego więzienia uwolniła ich interwencja ówczesnego rektora uniwersytetu dr. Dietla. Była to chwila, kiedy powstanie miało się ku końcowi, kiedy brata Romana powieszono, a dwu innych braci Edwarda i Aleksandra wygnano w głąb Rosji.

Wtedy to nierozłączni Józef i Tadeusz udali się do Salzburga, a stamtąd do Francji i Paryża, gdzie przebyli słynne oblężenie i odznaczyli się w czasie niego, a przedewszystkiem przez lat siedem pracowali z wyłączeniem na polu naukowym, narodowym i politycznym. Wszystko, co się w tym czasie stało w Paryżu z zakresu sprawy polskiej, lub rozumnie pojętej sprawy wzajemności słowiańskiej, nie tylko opierało się o dwu braci Żulińskich, ale od nich brało początek. Mieli przytem współpracowników nieraz bardzo wybitnych, a nawet znakomych, którzy niestety niejednokrotnie nie pozostali wierni hasłom i przysięgom, a do których między innymi należał też i późniejszy król serbski Milan Obrenowicz.

W r. 1871 obaj bracia na Szwajcaryę, Monachium i Pragę przybyli do Lwowa, gdzie s. p. Józef Żuliński otrzymał profesurę nauk przyrodniczych w tutejszem żeńskim seminarjum nauczycielskiem i zajmował ją jeszcze przed paru laty, aż kiedy z powodu choroby z niej ustąpił.

Pobył we Lwowie był okresem jego najbujniejszej i najwydatniejszej pracy. Wszyscy znają go jako twórcę takich niepospolitego znaczenia instytucji, jak: „Kolonie wakacyjne dla młodzieży w Rymanowie” lub „Towarzystwo opieki nad slugami”, a wreszcie „Bractwo N. M. P. Królowej Polski”, a prócz tego współdziałał przy zakładaniu lub sam zakładał i gorliwie się zajmował rozwojem całego szeregu instytucji, albo do dziś działających albo które już zeszyły z pola. W ten sposób zawdzięczają mu wiele pisma ludowe „Niedziela”, „Chata” i „Nowiny”, założona przez Kraszewskiego „Macierz szkolna”, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwa rękodzielniców „Gwiazda” i „Skała”, „Opieka nad terminatorami”, „Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną” i inne podobne instytucje, „Towarzystwo pedagogiczne”, „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych”, inne „Kolonie wakacyjne”, „Korpusy wakacyjne”, wreszcie „Towarzystwo Szkoły Ludowej” i tyle

znie mężczyźni; szli, jak na bój. Niewiasty i dzieci grupowały się po sadach, ścieżkach i plotach.

Gromada wstrzymała się tuż po za wsią i stanęła w milczeniu, gdyż Michał objawił wolę ojca, aby nikt mu nie przeszkadzał. Przyglądano się więc z daleka, jak stary oborywał swoje pole dokoła, jak silił się, mozolił, wreszcie jak zwiśnął prawie całym ciężarem ciała na czepigach pluga i stanął.

Na niebie chmury stały nieruchome. Słońce oblało je złotem i purpurą. Powoli jednak połowa nieba zciemniać się poczęła. Szare cienie rosły, gęstniały, zalegały coraz większe przestrzenie niebios, a za to krąg naokoło słońca stawał się coraz czerwienisty, a samo słońce coraz ogromniejsze.

Z przeciwnej strony od wschodu ruszył się widocznie wiatr, bo zwały chmur poczęły powoli drgać, kołysać się, sunąć powoli, kłębić się i mieszać. Mniejsze odłamy chmur łączą się, grupują, ścieśniają i prą na dalsze warstwy. Te po krótkim oporze ulegają naciskowi i zwołna poczynają garnąć się całą swą siłą wprost ku słońcu. Ze wschodu ciągną nowe chmury. Wiatr potężnieje. Ruchy chmur stają się gwałtowniejsze, prędsze. Słońce nieruchome, świetne, gorejące, patrzy z dumą na te podskoki wzburzonych cięsk naziemnych i szle ku nim swe promienie ciepłe, radosne, jakby wołało: witajcie!

Stają więc chmurzyska w pewnej odległości, jakby nabierały tchu, jakby odbywały wojenną naradę, lub jakby szatan wstrzymał je swą mocą, nim pocznie ostępczy bój z wrogiem swym — słońcem.

Zdziwiony i przerażony lud, zbity w gromadę, patrzył w niebo. Jedni wsparci na drugich pozejmowali czapki z głów, czując, że stoją w obliczu Tego, który światy stwarza i światy w otchłań strąca.

(Dok. nast.).

innych organizacji, których już nawet przypomnieć sobie niepodobna.

Wyteżona ta praca musiała wyczerpać jego siły. Do zdawna rozwiniętej przejściami, chorobami i niejednokrotnym niedostatkiem, choroby sercowej przyłączyła się piersiowa i zwapnienie żył. W ostatnich też latach było widocznym, że życie tego niezmordowanego człowieka gaśnie powoli. Śmierć nastąpiła wczoraj w nocy tak cicha i spokojna, że ją w pierwszej chwili uważano za sen tylko...

Zmarły pozostawił wdowę Łucyę z Grossów i pięcioro dzieci Barbarę, Teresę zameżną za dr. Stanisławem Czarnikiem, Łucyę, Tadeusza i Paulinę.

Do ostatniej chwili s. p. dr. Józef Żuliński interesował się sprawami publicznymi, a czując zbliżającą się śmierć, wyraził parokrotnie życzenie, aby na trumnie jego nie składano wieńców, ale pieniądze za nie przeznaczono na fundusz im. J. Żulińskiego przy Towarzystwie romanowskich kolonii wakacyjnych.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 stycznia, we środę o godz. 3 po południu z domu przy ul. Ossolińskich l. 11. Osobne zawiadomienia o pogrzebie rozsyłane nie będą.

Bolesnie dotknięte skonem uwielbianego nauczyciela i przeznaczonego przewodnika s. p. dr. Józefa Żulińskiego, wzywamy wszystkie uczennice Jego do podpisywania biletów T. S. L. na wieniec i do udziału w oddaniu ostatniej usługi Temu, który słowem i czynem uczył nas kochać Ojczyznę i pracować dla Niej. Były uczennice: Anna Lewicka, z Druzewiczów Marya Argasińska, Augusta Gurówna, Karolina Oberhardtowa, z Bieńkowskich Zofia Mazurkowa.

Bilety na wieniec można podpisywać w handlu kwiatów WP. Antoniego Klimowicza (pl. Halicki).

Koło Pań T. S. L. wzywa członków Tow. Szkoły Ludowej do podpisywania biletów T. S. L. na wieniec dla s. p. dra Józefa Żulińskiego i do wzięcia udziału w pogrzebie Tego, który orężem i pracą całego życia służył wiernie sprawie narodowej. Bilety na wieniec Tow. Szkoły ludowej podpisywać można w Księgarni Polskiej (przy ul. Akademickiej).

Ankieta Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu ankiety nadeszli odpowiedzi: EMILE VERHAEREN, koryfeusz współczesnej poezji francuskiej: „Jeżeli jaki naród zasługuje na miłość i podziw wszystkich innych, to z pewnością wasz, tak po prostu bohaterki i tak wysoce ukształcony.

Poeci wasi to drogowskazy sumienia europejskiego, a bohaterowie wasi tak samo wicely, jak ci, których świat cały najpowszechniej opiewa.

I dlatego właśnie nowe prześladowania, skierowane przeciw Polsce, oburzają bardziej, niż jakiegokolwiek inne. Są one brutalne, jakgdyby godzić miały w jakiś naród barbarzyński, podczas gdy w rzeczywistości znecają się nad narodem z pośród najpierwszych. Na to niema usprawiedliwienia.

Pragnę wierzyć, że całe Niemcy myślące nic z tem nie mają wspólnego i że czas jeszcze zapobiedz złemu, dzięki protestom, wydobywającym się z tego właśnie kraju, który was uciska.

Gdyby nie tak być miało, gdyby kraj Goethego, Schillera, Kanta i Nietzschego tak bardzo zapomnieć miał o swem przeznaczeniu, nic by innego nie pozostawało, jak wliczyć rząd pruski pośród potworne kraje wschodu. Bo zaiste znaczyło by to, że na własne zbezczeszczenie dzikimi pracuje rękoma”.

HENRI WELSCHINGER, członek Instytutu francuskiego (Akademii nauk moralnych i politycznych), któremu zawdzięczamy wiele szlachetnych publikacji o sprawach polskich: „Nie czekałem na wymowny protest pański, aby ze wszystkich sił powstać przeciw prześladowaniom niemieckim w Polsce. Wypowiedziałem już („La Revue Hebdomadaire” z dnia 9 czerwca i 6 lipca 1907) cały smutek, jakim mnie przejmuje to barbarzyństwo, dla którego brak nazwy. I nadal protestować będę przeciw przymusowemu wywłaszczeniu Polaków i przeciw męczeństwu ich dzieci. Jako Alzaczka, nie mogę zapomnieć, że i mój kraj jest chwilowo pod innym prawem, niż francuskie i wraz z całą Alzacją powtarzam słowa poety łacińskiego: „Non ignora mali, miseris succurrere disce”.

ANDRE GIDE, literat: „To mój dom... A ty wyśnoś się stąd!...”

To, co w Tartuffe’ie Molière’a wydaje się ohydny przekroczeniem prawa przeciw jednostce lub rodzinie, staje się aktem pięknej polityki, gdy chodzi o cały naród. Wszak już i rzymska polityka granice prawu swemu zakreślała takie dalekie, jak siłą zasięgała. Ta polityka wywłaszczenia, mniej lub więcej rażna i systematyczna, zastosowana jest w przeważnej części koloni i chyba te przykłady niesprawiedliwości bardzo już znieczuliły serca, skoro ten krzyk oburzenia, do którego Pan nas wzywa, nie wybuch sam przez się i ze wszech stron.

Lecz tu chodzi nie o naród bez kultury, bez indywidualności, bez literatury, bez historii (jeżeli rzeczywiście takie narody istnieją), ale o naród, który ma przeszłość, duszę, poezję, którą wszyscy miłują, której zaden ucisk nie zniweczy i nie zwyrodni, której głos,

jak niegdyś głos Chopina, Mickiewicza, Norwida i tylu innych, brzmiałby dalej czy to we Francji czy w innym kraju wygnania, gdyby na swej ziemi ojczystej zastąpiłoby straszne milczenie narodu obojętnego na ziemię, bylejakiego, bez przeszłości, bez czci.

Wielka sympatya, którą żywiłem dla kilku Polaków znanych mi osobiście, dodaje boleści mej bezsilnej skardze”.

JULES CLARETIE, członek Akademii francuskiej, dyrektor Komedyi francuskiej:

„Paryż, 29 grudnia 1907.

Drogi Panie. Wymowny protest Pański na rzecz Polski, duszy i mowy polskiej, jest prostem ale niezbitym stwierdzeniem wszystkich istot ludzkich, czy to obywateli, czy to narodów. Bywali niegdyś sędziowie w Berlinie. Znajdą się tam i sumienia. Będą one narówni z nami wzburzone przeciw niegodziwości, którą Pan potępia, Pismami swemi wsławił Pan literaturę narodu swego. Teraz stwierdzasz Pan jego żywotność tym apelem, który jest prawdziwym czynem. Francuz, który oglądał rok 1870—71, nie może Panu odmówić uznania i zachęty. Całem sercem kojarzę się z Panem; trwajcie przy tem, świat jest z wami”.

EDMUND BERNUS, profesor liceum w Annecy, autor książki p. t. „Polacy a Prusacy”:

„Już prawo z roku 1904 było niesprawiedliwością potworną. A tegoroczne pobudzi oburzenie wszystkich, którzy nie przyznają żadnemu państwu prawa gnienienia. Nie może ono jednak niestety zadziwić nikogo z pośród tych, którzy choćby cokolwiek zetknęli się z współczesnymi Prusami.

Jest rzeczą niezbędną, żeby Europa zwróciła uwagę na sposób, w jaki germanizacja rolę swą pojmuję, gdyż jest to groźba dla najświętszych wolności. Ani gwarancje konstytucyjne ani minione przyrzeczenia, ani niebezpieczeństwo precedensu, stworzonego przez tę niezwykłą samowolę, nie zdołały zatrzymać prześladowania na tej drodze nieszczęsnej, którą toczy się ono śladami Ostmarvereinu. Jest to lekcyja, której narody europejskie nie powinny zapomnieć.

Godzi się także nie zapomnieć wspaniałego przykładu, który dają Polacy pod panowaniem pruskim. Walcząc tak, jak walczą, sięgają oni swem działaniem poza granice własnego narodu, gdyż staje się ono „ogólnoludzkiem” w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Oby zwycięstwo nie dostało się brutalnej sile! Leży to w interesie nas wszystkich”.

Odpowiedź posła H. Conci’ego.

Posel Henryk Conci, przewodniczący klubu posłów włoskich w parlamencie austriackim, przysłał na ręce posła dr. Rogera Battaglii pismo niżej podane, z prośbą o umieszczenie w prasie polskiej.

Pismo to brzmi w dosłownym tłumaczeniu, jak następuje:

„Wzruszony wieloma wyrazami sympatyi, otrzymanymi od polskich gmin, stowarzyszeń, zebrań i osób prywatnych z powodu mego wystąpienia w parlamencie wiedeńskim w znanej sprawie pruskiego projektu ustawy o wywłaszczeniu, odczuwam potrzebę podziękowania publicznego.

Włosi byli zawsze przejęci podziwem dla szlachetnego i kulturalnego narodu polskiego, a świeży zamach, przeciw niemu wymierzony przez przemożnego wroga, wywołał oburzenie we wszystkich sercach włoskich.

A gdy zarówno w stosunkach wzajemnych jednostek jak i narodów nic tak nie zacieśnia więzów, jak wspólne nieszczęście, ze szczególnem przejęciem śledzili i śledzą przebieg tego nowego prześladowania Włosi Trydenccy, podobnie, jak Polacy, zwalczani przez zjadliwego wroga i zagrożeni w swym narodowym bycie.

Także i kraina Trydencka wiezie bój obronny przeciw temu pangermanizmowi, który mniema, że może bezkarnie deptać prawa innych narodów, który, dotąd zbyt popierany przez rządy słabe i małoletnie, wznosi namioty na ziemi naszej, jakby ziemią zdobytą była, i żarłocznie wżerając się w krainę Trydencką, chce już prawie przeczyć jej odrębnemu bytowi i imieniu.

Więzy, łączące narody polski i włoski, mogły tylko umocnić się przez fakt, że gdy rząd pruski wymyślił i wniósł projekt ustawy wyjątkowej przeciw Polakom, potępionej przez cały świat cywilizowany, pewien agitator niemiecki równocześnie w różnych miastach Rzeszy niemieckiej głosił krucyatę nienawiści i prześladowania przeciw ziemi Trydenckiej w myśl pewnego programu, który zmierza do wyniszczenia żywiołu włoskiego w tej krainie.

I Polacy i Włosi Trydenccy muszą walczyć o swój byt narodowy z tym samym złym duchem, z tym samym wrogiem. Niechże w tym zaciętym boju zmocnią ich myśl o solidarności duchowej w jednokierunkowej obronie świętego i drogiego skarbu narodowości przodków. Do nich należy zwycięstwo, gdyż jeśli przeciw sobie mają przewagę i brutalną siłę liczby, sprawa ich jest sprawą sprawiedliwości, przyrodzonych praw i cywilizacji!

W krainie Trydenckiej — w końcu grudnia 1907.

HENRYK CONCI”.

Ze Szwajcaryi.

Genewa, w styczniu.

(Il. Z obrazków genewskich: „Eskalada”).

Działo się w nocy 11 grudnia 1602 roku. Książę sabaudzki, odwieczny wróg Genewy, usiłował zająć miasteczko...

sto przy pomocy dziesięciu tysięcy najemnych żołnierzy. Nie udało się jednak; obudzeni ze snu donośnym dźwiękiem Klemensa — tutejszego Zygmunta — obywatela w niedokładnych strojach, a z bronią w ręku odparli podstępny napad. Strzałami z armat i muszkietów strącili z drabin wdzierającego się nieprzyjaciela. Z obrońców straciło życie kilkunastu, po stronie drugiej padło 54, 13 jeńców powieszono.

Zwycięzcy dziękowali Bogu za wolność postem i uroczystą modlitwą, potomkowie czczą dziś ich pamięć „Eskaladą patriotyczną“ („L'Escalade patriotique“), która w biegu wieków z obchodu poważnego zmieniła się w rodzaj karnawałowej zabawy maskowej na ulicy.

W tym roku miało być inaczej. Komitet, złożony z najpoważniejszych obywateli, przypomniał piękną odezwą do wszystkich mieszkańców, swoich i cudzoziemców, właściwe znaczenie „Eskalady“, prosząc o niemał święta narodowego wybrykami niestosownymi w takim dniu. Nie bardzo, jak się okazało, nawoływania te pomogły. Uliczna, że się tak wyrażę, część obchodu wypadła tak, że świadek obcy mógł sądzić, że dni „Eskalady“ są nie karnawałem nawet, ale jakimś dziwnym czasem, kiedy każdemu w Genewie wolno być błaznem, kiedy najrozmaitsze pomysły, od stroju i słów począwszy i t. bardzo d. toleruje się w imię patriotyzmu.

Nie uświęciły też rocznicy sceny historyczne i pochód, główny punkt programu. Orkiestry, studenci, grenadierzy, żandarmi, ranni na wozach i t. p., przeszli i przejechali sobie powolnym krokiem przez główne ulice i place, bez wielkiego entuzjazmu tłumu. Na widok przyszło wielu, bo noc była ciepła i pogodna; to był może i obchód, ale bezduszny, nie wzruszający nikogo. Obserwator obcy, patrzący chłodno i krytycznie, widział jeszcze szczegóły śmieszne, n. p., że nowocześni rycerze szwajcarscy nie umieją siedzieć na koniu, że najlepiej im do twarzy obok krów (widziałem taki pochód na wiosnę), jeśli chcą już koniecznie pokazywać się w zażyłym towarzystwie czworonożnego bydelka bożego... Albo taki pan srodcze w stał zakuty, palący w pochodzie papierosy!...

Mógłby ktoś powiedzieć, jak mój towarzysz, mały a już znawca historii: „Jakie zwycięstwo (armaty, drabiny, 13 jeńców, strach!), taka po niem pamiętka“. Nie — to była zwyczajna „szopka narodowa“, zdarzająca się wszędzie tam, gdzie jednostki chcą gwałtem urządzić coś, co może być tylko objawem odpowiednio i szczerze nastrojonej duszy zbiorowej.

Następnego ranka widok, prawie co krok, całonocną ekstazą patriotyczną upojonych masek, zmiętych, obdartych, ochrypłych, a wrzaskliwych — świadczył dowodnie, czem jest dla szerokich kół obywatelstwa genewskiego „Eskalada“ (**).

Z podwójnym szacunkiem pozdrowiłem w tym dniu siwego kolportera „Trybuny“, gdy także od rana pijany, tłumaczył się, jak zwykle, że w winie topić musi swój jakiś dawny, jakiś stary ból... (ze).

Z ostatniej poczty.

§ **Przeciw ochronkom.** Dyrekcyje naukowe w gub. lubelskiej i siedleckiej wystąpiły do władz administracyjnych z przedstawieniami o zabronienie ochronkom katolickim w obydwóch guberniach prowadzenia wykładów, ponieważ po zawieszeniu szkół Polskiej Macierzy Szkolnej, większość dzieci z tych szkół zaczęła przechodzić do ochronek i w dalszym ciągu omija szkoły rządowe.

§ **Odwołany Zjazd.** Zapowiedziany w Warszawie na 4 b. m. zjazd organizacyjny polskiego Związku nauczycielskiego został z rozporządzenia władz odwołany.

§ **Woźnica z końmi zamarzył.** O strasznym wypadku donoszą z Nowego Lczyna na Morawie: Przed paru dniami wracał woźnica Józef Tezky z wielkimi zapasami dla sklepu swego chlebobdawcy. Było to już wieczorem około g. 9. Tezky, będąc nieco podchmielony, jechał nad stromym brzegiem rzeki tak nieostrożnie, iż nagle skręcił w bok i z wozem całym wpadł do rzeki. Tu konie powikłały się w uprzęży i nie mogły ruszyć, woźnica zaś — zdaje się — zasnął. Ponieważ zaś pomoc znikąd nie przyszła, woźnica i konie zamarzły w wodzie. Rano znaleziono trupy Tezkego i koni już całkiem zimne.

§ **Samorząd w Królestwie.** Gazeta „Towariszcz“ donosi: „W połowie stycznia przybędzie do Petersburga gen. gubernator warszawski Skalkon, celem wzięcia udziału w posiedzeniach rady ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie wprowadzenia w guberniach Królestwa Polskiego samorządu ziemskiego“.

§ **Kościół w Czarnocy.** Ks. Rogalski, proboszcz czarniecki, otrzymał pozwolenie na zbieranie składek do wysokości 5490 rb., na podźwignięcie z upadku kościoła

w Czarnocy, pamiętki po Stefanie Czarnieckim; w roku zeszłym odsłonięto w tym kościele pomnik wielkiego hetmana.

§ **Kara prasowa.** Gen. gubernator warszawski skazał wydawnictwo „Kuryera Świątecznego“ na 50 rb. kary za wiersz, wyrażający się w „zuchwałej formie o panującym jednym z państw ościennych“.

§ **S. p. ks. biskup Stefan Zwierowicz.** W sobotę rano zmarł w Sandomierzu ks. Stefan Zwierowicz, biskup sandomierski. Przyczyną zgonu była choroba serca.

Zmarły biskup urodził się w r. 1842 w pow. białskim, grodzieńskiej gub. Seminaryum duchowne ukończył w Wilnie, gdzie też następnie był od r. 1870, po po ukończeniu akademii duchownej, profesorem.

W r. 1897 po śmierci biskupa Zdanowicza objął administrację dyecezyi wileńskiej, jednak już w r. 1902 został jej przez władze pozbawiony i zesłany do Tweru; w kilka miesięcy potem w grudniu 1902 r. został biskupem sandomierskim.

§ **Krwawe starcie na stacyi.** W ubiegłą sobotę w poczekalni na stacyi Olkusz, wynikło krwawe starcie między policją, a trzema nieznanymi pasażerami. Policja chciała tych trzech ludzi aresztować, na co ci wyjęli rewolwery i zaczęli sobie strzałami torować drogę do ucieczki. W wyniku strzelaniny raniono trzech policyantów, zaś z owych nieznanomych jeden padł trupem, dwaj zdołali zbiedz.

§ **Walka z katolicyzmem.** Prawosławny konsystorz chełmski zwrócił się do tamtejszych bractw parafialnych z zapytaniem, czy bractwa nie podjęłyby własnymi siłami walki z szerzącym się katolicyzmem. Z wyjątkiem jednego dekanatu tomaszowskiego, wszystkie bractwa innych dekanatów odrzekły, iż wszyscy nowokatolicy są stanowczo dla prawosławia i narodowości rosyjskiej straceni, a proponowana walka zaostre jeszcze gorzej stosunki i pociągnie za sobą jeszcze więcej odstępstw od prawosławia.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Konferencya Unii demokratycznej.

Kraków (Tel. pryw.). O przebiegu obrad zgromadzenia posłów demokratycznych w Krakowie, wydało prezydium tegoż następujący komunikat:

„Zgromadzenie posłów demokratycznych odbywało się w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej na dwóch posiedzeniach, w niedzielę 5 i w poniedziałek 6 bm. w południe. W zgromadzeniu wzięli udział następujący posłowie z Unii demokratycznej parlamentarnego Koła polskiego: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, Gall, German, Głabiński, Gold, Jabłoński Wincenty, Kołischer, Małachowski, Maślanka, Pawluszkiewicz, Petelenz, Ptasz, Staniszewski, Stwiertnia, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski, Zarański i Zieleniewski; nieobecność usprawiedliwili posłowie Dębski, Duleba, ks. Kopyciński, Loewenstein, Łazarski, Sikorski. Z byłych posłów sejmowych członków lewicy obecni byli: Bednarski, Buynowski, Federowicz, Huza, dr. Jabłoński, Jahl, Kleski, Leo, Lipiński, Maiss, Maryewski, Merunowicz, Michałowski, Rayski, Rutowski, Sala, Saare, Schaetzel, Tarnawski, Wiśniewski. Nieobecność zaś usprawiedliwili Ciuchciński, Fruchtman, Piętał, Vayhinger, Wurst i Zardecki. Ponadto wzięli udział w zgromadzeniu członkowie zarządów i mężowie zaufania stronnictw demokratycznych. Obrady, które rozpoczęły się w niedzielę o g. 4 popoł. zagał poseł Petelenz, poczem przewodniczącym wybrano posła Albina Rayskiego, zastępcami pp. Germana i Petelenza. Na sekretarzy powołano posła Zamorskiego i dr. Juliana Gertlera. W dyskusji nad położeniem politycznym zabrał głos prezes Koła Głabiński i dawał wyjaśnienia o sytuacji i polityce Koła polskiego.

Prezesowi Koła uchwalilo zgromadzenie jednogłośnie podziękowanie i uznanie. Dr. Głabiński wyjechał tegoż dnia do Wiednia.

P. Leo przedstawił zasady programu Unii stronnictw demokratycznych, który służyć ma za platformę wyborczą przy wyborach do Sejmu. Dr. Ernest Bandrowski referował o organizacji i taktyce stronnictw, należących do Unii demokratycznej, przy wyborach sejmowych. Po przyjęciu wniosków, dotyczących spraw, poruszonych w referatach i po wybraniu wspólnego komitetu wyborczego dla stronnictw Unii demokratycznej, zamknięto obrady w poniedziałek popołudniu“.

Sprawy węgiersko-chorwackie.

Wiedeń. (TBK.) Prezes gabinetu Wekerle był wczoraj przedpołudniem u cesarza na osobnej audyencji, po której konferował z baronem Rauchem. Popołudniu powrócił Wekerle do Pesztu wraz z ministrem obrony kraj. Jekelfalussym, sekretarzem stanu Popowiczem i Bolgarem. Bar. Rauch również powrócił do Pesztu. Dziś odbędzie się rada ministrów w Budapeszcie; Wekerle zda sprawę ze swego pobytu w Wiedniu.

Budapeszt (Tel. wł.). „Budapesti Hirlap“ donosi, że mianowanie barona Pawła Raucha banem chorwackim jest już postanowione.

Z państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów.

Hamburg (TBK.). Wczoraj popołudniu nieznaną mężczyzną, liczącą lat około 20, zadał 4-letniej córeczce malarza Miehlkego, ranę 8 centymetrów długą, która wykazuje podobieństwo z okaleczeniami, zadanymi w Berlinie w lipcu 1907. Dziewczynka zmarła wskutek tej

rany. Według urzędowego zbadania, zranionej nie nad użyto seksualnie. Sprawcy nie wykryto.

Berlin (TBK.). W sprawie zamordowania porucznika Schmidta donoszą, że przeciw pani Lewandowskiej wpłynęło wiele doniesień o oszustwo; wydawała ona wielkie sumy na garderobę, a pieniądze te zdobywała w drodze oszukańczej. Po katastrofie udała się do rodziców Schmidta, którym sprawę przedstawiła w fałszywym świetle.

Olsztyn (TBK.). Akt oskarżenia przeciw kapitanowi Goebenowi już wygotowano. Rozprawy przeciw Goebenowi i Schoenebeckowej nie będą połączone.

Z zamętu.

Petersburg (TBK.). Onegdaj jakaś kobieta usiłowała dostać się do szefa floty czarnomorskiej, admirała Wirena, który stanął w jednym z tutejszych hoteli. Tajpolicjanci aresztowali ją w bramie hotelu. Znalaziono przy niej naładowany brauning. Kobieta owa nie chciała podać swego nazwiska.

Petersburg (TBK.). W procesie przeciw mordercom obu inżynierów miejskich, Bessa i Nyberga, których zastrzelono z rewolwerów w d. 1 czerwca z. r., jednego robotnika uwolniono, zaś dwóch innych oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie, jednakoż trybunał postanowił polecić ich łasce cara.

Rozłam wśród „ludzi prawdziwie rosyjskich“.

Petersburg (TBK.). Wśród członków Związku ludzi prawdziwie rosyjskich nastąpił rozłam. Wiceprezes Puryszkiewicz i kilku założycieli Związku, po długim polemice prasowej z prezesem Związku, Dubrowinem wystąpili ze Związku. Puryszkiewicz założył nowe stronnictwo rosyjskie monarchistyczne o kierunku bardziej umiarkowanym. Równocześnie biskup Hermogen przygotowuje założenie wszechrosyjskiego związku prawosławnego.

Zaniechana koronacya.

Sztokholm (TBK.). Król Gustaw postanowił nie koronować się, ze względu na to, że koronacya nie jest przepisana ustawami zasadniczymi, a ceremonia ta połączona jest ze zbyt wielkimi kosztami i nie odpowiada już duchowi czasu.

Z Watykanu.

Rzym (TBK.). „Italia“ zapowiada ogłoszenie tak zw. motu proprio papieskiego o reorganizacji sekretaryatu stanu. Urząd ten będzie podzielony na trzy oddziały, z których jeden zajmować się będzie sprawami politycznymi, drugi dyplomatycznymi, trzeci kościelnymi.

Milion lirów dla papieża.

Monachium (Tel. wł.). „Muenchener Zeitung“ donosi, że cesarz Franciszek Józef przesłał papieżowi po jego wyzdrowieniu, milion lirów.

Zjazdy monarsze.

Madryt (Tel. wł.). Królewska para hiszpańska odwiedzi dwór wiedeński w połowie maja.

Turyń (Tel. wł.). „Stampa“ donosi, że w kwietniu odbędzie się na Malcie zjazd cesarza Wilhelma z królem Edwardem.

Następnie dopiero cesarz Wilhelm odwiedzi króla Wiktora Emanuela, potem zaś spędzi czas dłuższy na Sycylii.

Likwidacya dóbr kościelnych.

Paryż (TBK.). „Echo de Paris“ donosi, że minister Briand zamierza wnieść projekt ustawy, ażeby likwidacyę dóbr kościelnych przeprowadzały władze administracyjne pod bezpośrednim nadzorem państwa.

Wypadki i katastrofy.

Kansas City (St. Zjedn.). (TBK.). W parterze tujszego „Pierwszego banku narodowego“, zdarzyła się eksplozja bomby; kilka osób zostało poważnie zranionych.

Ateny (TBK.). Pewien niższy urzędnik pocztowy który miał przetransportować worki pocztowe, przeznaczone do Konstantynopola, na łódź pakietową „Montenegro“, przemycił tam worki z ostrymi nabojami i napisał na nich słowa „Z Aten do Konstantynopola, nie miecki urząd pocztowy“. Gdy worki znalazły się na pokładzie okrętu, nastąpił wybuch, przyczem trzy osoby zostały zranione.

Cremona (TBK.). Nocy wczorajszej zderzył się pociąg, idący z Treviglio, z drugim pociągiem, przyczem 10 osób zostało lekko zranionych.

Medyolan (Tel. wł.). W Bellano zaginął bez śladu cały wagon, naładowany dynamitem.

Z Maroka.

Tanger (TBK.). Obiega pogłoska, że oddział kawalerji, wysłany celem rekognoskowania do Mediuny, obsadził miejscowość Dar Berrechid, około 20 kilometrów na południe od Mediuny i zdobył 2500 owiec.

Proces Thav contra White.

N. Jork (TBK.). Rozprawa przeciw Thawowi o zamordowanie milionera Whitego, rozpoczęła się wczoraj ponownie przy bardzo licznych udziałach publiczności.

Napływ Japończyków do Ameryki.

Londyn (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze zgodnie donoszą, że napływ Japończyków do Stanów Zjednoczonych i Kanady mimo ciągłych wybuchów nienawiści rasowej wzrasta z dniem każdym.

Sytuacya w Persyi.

Teheran (TBK.). Prezydent parlamentu, który chciał złożyć swój urząd z powodu, że gubernatorowi grożono w parlamencie śmiercią, jeżeli nie zechce ukarać osób, które strzelały do bram parlamentu lub brały udział w morderstwach podczas ostatnich rozruchów,

*) Skandaliczną poprostu uchwałą uczciły władze genewskie dzień ostatniego grudnia, rocznicę przystąpienia do Konfederacji. Z dwóch paragrafów na osobnym posiedzeniu uchwalonego rozporządzenia pierwszy postanawiał: strzały armatnie rankiem, drugi: wyjątkowe niezamykanie kawiarni, restauracji i szynków przez całą noc. Wtorki „obywatel genewski“ Rousseau, który na wzór ojczystego miasta chciał wszystkie państwa urządzić, nie na próżno gdzieś radził, że ludowi, rządzącemu, się demokratycznie, potrzeba zabaw prostych, zdrowych i niewinnych...

odstąpił od tego zamiaru. Część winnych ukarano karami. Dopiero onegdaj rozprószyli się uzbrojeni obrońcy parlamentu. Jakkolwiek warunki porozumienia między parlamentem a szachem są już podpisane, panuje jeszcze w pobliżu nieufność.

Wiedeń (TBK.). We czwartek rozpoczną się w zamku ogólne posiedzenia.

Budapeszt (TBK.). Pomocnicy rzeźników postanowili ogłosić powszechny strajk.

Insbuk (Tel. wł.). Namiestnik Tyrolu, Kathrein, oddał się operacji z powodu zapalenia konchy usznej; operacja powiodła się.

Paryż (TBK.). Minister spraw zagranicznych, Pichon, wyjechał do Madrytu, gdzie zabawi 4 do 5 dni.

Rzym (TBK.). Ministerstwo marynarki zaprzecza, jakoby włoski okręt wojenny „Puglia“, otrzymał rozkaz udania się do eskadry Stanów Zjednoczonych na oceanie Spokojnym.

Berlin (Tel. wł.). Maksym Gorkij ogłosił protest w obronie wolności Finlandji, przeciwko reakcyjnym zamiarom rządu carskiego.

NA MARGINESIE.

Z FILOZOFII ZWIERZĄT.

— A widzisz — mówił z dumą wół do konia — twego mięsa ludzie jeść nie chcą, więc ty nas szlachetniejszy? Ty jesteś stanowczo niezupełne bydlę!

— Ciesz się — rzekł orzeł do porwanego kurczęcia — ciesz się, że cię do siebie podnoszę.

Gdybym ja naprawdę przynosił dzieci na świat — zrzedził bocian — nie byłoby na nim tylu osłów, lisów, wółów...

Gdybym nie umiał z natury pełzać — rzekł wąż — nauczyłbym się tego od ludzi.

Jestem skromny — mówił kot — bo nie potrzebuję słoniny do łapania myszy.

Wiadomości bieżące.

→ **Z kolei.** Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Stefanówka kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka z d. 5 stycznia, aż do odwołania.

→ **Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Józefa Żulińskiego,** rodzina Adamów złożyła 50 koron na burzę Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie.

→ **Zgromadzenie powszechnego komitetu obywatelskiego** w sprawie wyborów miejskich we Lwowie, zapowiedziane na środę 8 b. m., odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kasyna urzędniczego, Rynek 9.

→ **Nowe towarzystwo akcyjne.** Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu zezwoliło Bankowi związkowemu w Wiedniu na założenie Tow. akcyjnego pod firmą „Galicyjskie Towarzystwo akcyjne fabryki papieru, dawniej Bracia Fiałkowski“ — po niemiecku „Galizisch Papierfabrik-Aktiengesellschaft, vormals Gebrüder Fiałkowski“ — w Białej (powiat Biała).

→ **Statystyka pożarów.** W ubiegłym roku wzywano miejską straż pożarną do rozmaitych pożarów 406 razy, a to do pożarów: dachowych 15 razy, pokojowych 42, sufitowych 14, kominowych 209, piwnicznych 19, innych 22, zamiejscowych 15, fałszywych alarmów było 70. Nadto asystowała straż przy wypalaniu 3585 kominów. Do powyższych celów użyto 652 par koni. Szkodę przez pożary wyrządzoną w mieście oszacowano przypuszczalnie na kwotę 44.100 koron.

→ **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** złożyli na Tow. Szkoły Ludowej koron: N. N. 1, hr. Antonina Pińska 1, W. Makarewicz 1, R. Tchorznicki 1, S. Bzowski 1, Ochenkowski 1, A. T. 2, K. W. 2, 3. W. N. 3, Józef Wyczyński z Truskawca 10, dr. Pilewski 3, Brüll 1, F. Wolańczyk 1, N. N. 3, Ryszardowie Leżański 10, Tomaszowie Maramoroszowie z Olesina 2, Zygmunt Nider 1, Dragowski 2, Marek Piekarski 2, Bolesław Lewicki 5, Pieniążek 3, Obmiński 2, dr. Gizela Dubieńska 1, Z. Sulikowski 1, dr. Roman Leszczyński 2, firma Maniszewski i Meinhardt 5, Stefan Garczyński 2, E. Süßerman 1, N. N. 1, H. M. 1, Mieczysław Szymański 4, Bykowski 1, Adam Pogonowski 1, K. M. 1, E. W. 1, S. Ł. 1, Nieczytelny 1, Nieczytelny 2, Tadeusz Malinowski z rodzina 3, dr. Better 1, Rozwadowski 1, Helena Bielecka 1, E. Karrach 1, M. Lilienfeldowa 1, Dora Stomnicka 1, Löfflowa 1, Hellerowa 1, Stanisławowie Węckowsy 2, Kaz. 1, Barbara Żulińska 2, dr. Franciszek Jaglicz 2, dr. Emil Roński 2, dr. Mieczysław Świtalski 2, dr. Leon Feuerstein 2, Maksymilian Sychowski 2, Jan Głowacki 5, dr. Edward Sontak 2, Michejdowie 2.

→ **W dalszym ciągu śledztwa przeciw zbrodniarzowi Wasieńskiemu i jego bandzie,** aresztowano wczoraj żonę złotnika Loję Tittel, posiadającą sklep złotniczy przy ul. Krakowskiej pod l. 29. Pani Lojza, której mąż znajduje się w śledztwie wraz z kompanią Wasieńskiego, usiłowała udaremnić, a przynajmniej przeszkadzać śledztwu i rozpoczęła pisać listy do aresztowanych, które wysyłała „kryminalną pocztą“, zorganizowaną przez indywidua, „chwilowo na wolnej stopie pozostające“, a utrzymujące zawsze kontakt z uwiezionymi swymi towarzyszami. Listy te wyłapano, skutkiem czego aresztowano wczoraj panią Loję Tittelową, a sklep ich zamknięto i opieczetowano. Natychmiast po aresztowaniu odstawiono p. Tittelową do więzień sądu śledczego przy ul. Batorego.

→ **Pożary.** W czasie ubiegłych dwu dni świątecznych alarmowano miejską straż pożarną cztery razy do gro-

źniejszych pożarów, było bowiem także kilka ogni kominowych.

W niedzielę rano wybuchł groźny ogień piwniczny w realności pod l. 9 przy ul. Sobieskiego, gdzie zajęły się rozmaite sprzęty gospodarskie, a od nich ściany działowe piwnicy.

W niedzielę około g. 5 popołudniu wybuchł bardzo silny ogień za rogatką Żółkiewską w Zniesieniu w realności pod l. 7, należącej do p. F. Kronika. Ogień powstał w drewnianym budynku 15 metrów długim, podzielonym na 20 komórek, zapełnionych drzewem, węglem kamiennym, sprzętami gospodarskimi drewnianymi, słowem materiałem palnym. W chwili, gdy straż pożarna dojechała do Zniesienia, stał już budynek cały w płomieniach, a nadto zajął się dach na sąsiedniej realności. Straż pożarna zajęła się więc najpierw ugaszeniem płonącego domu, a następnie wzięła się do pracy nad umiejscowieniem pożaru w płonącej szopie.

Nie można pominąć tu milczeniem dzikości mieszkańców Zniesienia, którzy nie tylko nie szli straży z pomocą, ale wręcz przeszkadzali, przystępując umyślnie nogami węże od sikawek. Naczelnik straży p. Eliasiewicz wyłapał nawet dwu drabów, którzy chcieli nożem węże poprzecinać, niestety, nie było tam żadnej władzy bezpieczeństwa, Zniesienie leży już bowiem poza rejonem policyjnym miasta Lwowa, więc dzicz hulala bezkarnie, utrudniając ratunek.

Zaledwie ukończono pracę w Zniesieniu, zaalarmowano straż pożarną do domu pod l. 2 przy ul. Żulińskiego, gdzie w mieszkaniu radcy magistratu p. Włodzimierza Cetwińskiego zajęła się drewniana ściana, od przechodzącej przez nią kominowej rury blaszanej. Po wyrąbaniu ściany stłumiono ogień, który mógł objąć sufit i podłogi.

Wreszcie alarmowano straż pożarną do ognia, który wybuchł około g. 1 w nocy z niedzieli na poniedziałek w domu pod l. 52 przy ul. Szpitalnej w pracowni stolarskiej Abrahama Fanda. Jeden z czeladników tej pracowni, nie mogąc się w nocy dostać nigdzie do telefonu, piechotą pobiegł na strażnicę pożarną. Dzięki temu zdołano ugasić ogień, zanim objął materiały drewnne, nagromadzone w sieniach domu i na dziedzińcu. Gdyby nie ów czeladnik, ogień byłby objął owe materiały, a wtedy nikt z mieszkańców nie uszedłby z życia.

→ **Nasi dorożkarze.** Dorożkarz parokonnny nr. 34, będąc po obfitej libacji, jechał tak zamaszycie, iż w ul. Błonnej naprzeciw koszar artylerji przewrócił powóz do rowu a jadący w dorożce p. A. Żalipski, potłukł się ciężko a nadto poranił się w twarz i ręce kawałkami szkła z rozbitych szyb.

→ **Nagłą śmiercią** zmarła wczoraj handlarzka Marya Tomaszewska, zamieszkała pod l. 42 przy ul. Żółkiewskiej. Lekarz miejski orzekł, iż śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego; zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

→ **Kronika policyjna.** Za liczne drobne kradzieże, popełnione w kole dobrych znajomych i przyjaciół, oddano do aresztów kelnera Dawida Schwebela. — Stanisław Lesiak i Michał Łuszczkiewicz, postrachy ul. Pełtewnej i całej okolicy, w ostatnich dniach rozpoczęli okradać wszystkich sąsiadów. Rozbijali strychy, gołębniki, kradli gołębie, kury, stoły, nawet i krzesła. Nareszcie zajął się nimi agent Pacana i oddał ich w ręce swej władzy, więc ul. Pełtewna na jakiś czas będzie mieć spokój. — Służący Michał Jarosz zrobił po pijanemu kolosalną awanturę w szynku pod l. 2 przy ul. Sienkiewicza, za to, iż mu nie chcieli podać więcej napitków. Rozżłoszczony tem pobił szynkarke, szklanki i wybił szybę wystawową, gdy zaś szynkarz przytrzymał go przy pomocy przechodni, rzucił się nań z nożem, publiczność jednak rozbroiła pijanicę i oddała w ręce policyi.

→ **Zgubiono.** Włodzimierz Wawrzyszyn zgubił stary pulares, zawierający 5 koron w srebrze i rozmaite zapiski. A. E. zgubiła w ulicy Krasickich lub Mickiewicza książeczkę pensyjną wdowy Kazimiery Kajetanowiczowej. — Inż. Karolowi Klimowiczowi zginął duży pies rasy Bernarda koloru białego o złotych łapach, mający obrozę z adresem właściciela, znalazca otrzyma 20 koron nagrody. — Eleonora Modrakowska zgubiła w drodze z ulicy Kochanowskiego do Teatru miejskiego srebrny pasek czerkieski ze sztylcekiem na klamrze. — W drodze z ulicy Trybunalskiej do klasztoru Ormianek zgubiła Janina Karabinówna pulares, zawierający banknot na 100 koron. — Jakób Ornstein zgubił w ulicy Karola Ludwika książeczkę wkładkową G. K. O. na 50 koron.

Jadwiga Czajkowska pozostawiła w dorożce damskie futro długie o wierzchu ze źrebiąt, podbite kangurami z kołnierzem bobrowym. — Iza Heschel zgubiła w ul. Sykstuskiej złoty pierścionek mężki z brylancikiem wartości 100 koron. — Rozalia Śmigielka zgubiła wczoraj w drodze z ulicy Kochanowskiego do teatru lornetkę, wykładaną perłową masą w czarnym futerale.

→ **Znaleziono.** W ulicy Żółkiewskiej banknot na 20 koron. — W ulicy Karola Ludwika laskę z żółtego drzewa.

W Rynku mały klucz. — W ulicy Żółkiewskiej dokumenty Michała Przybylskiego, książkę służbową Anny Kiwan ze Stradca i książkę służbową Stanisława Jarosza z Dawidowa. — W sali Filharmonii srebrną bransoletkę łańcuszkowej roboty z wisiorkiem z perłowej masy.

→ **Przedświt,** Tow. pomocy dla polskich artystów śpiewaków zawiązało się w Warszawie, staraniem p. Anny Komierowskiej. Celem Towarzystwa będzie jednoczenie i łączenie artystów w dążeniu do wysokiego rozwoju polskiej sztuki śpiewu, pomoc młodym talentom, które muszą się udać za granicę do ostatecznego, artystycznego wykończenia studya i rozpoczęcia debiutów, a dalej moralnie i materialnie zaopiekowanie się artysta-

mi po ukończonych studyach przez ułatwienie i torowanie im drogi do kariery scenicznej, estradowej lub naukowości w kraju i dla kraju. Siedzibą Towarzystwa jest Warszawa.

Zamierza Towarzystwo utworzyć dom artystów polskich przedewszystkiem w Medyolanie, który jest głównym rynkiem śpiewaczym.

Dotychczas zadeklarowało już należenie do Towarzystwa około 100 osób, które opłacać będą składki od 3 do 5 rb. rocznie. Przewodniczącą Przedświtu wybrano Konst. ks. Lubomirską.

Rozmaitosci.

× **Olbrymie fałszerstwo.** Z Monachium telegrafują do „Kurj. Warsz.“: „Nadzwyczajną sensację wywołało w tutejszym świecie artystycznym odkrycie fałszerstwa na olbrzymią skalę obrazów najwybitniejszych mistrzów pędzla. Fałszowano zwłaszcza szkice i obrazy Lenbacha. Fałszerstw takich liczą na setki. Prócz tego odkryto liczne fałszerstwa obrazów Böcklina, Defreggera, Gruetznera. Wszystkie obrazy podrobione są ludzako. Banda, zajmująca się puszczaniem tych fałszerstw w obieg wśród monachijskich handlarzy sztuki, miała siedzisko swe na ziemi austriackiej“.

× **Półtora miliona rubli kaucyi,** licząc po 10.000 rb. na każdego oskarżonego, przygotowywała pewna część społeczeństwa rosyjskiego w Moskwie na kaucye dla 169 oskarżonych o odezwę wyborską, na wypadek, jeżeli oskarżeni zostaną skazani i zostanie zgłoszona skarga kasacyjna.

Wiadomości giełdowe.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 7 stycznia b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:20 do 12:40, Pszenica na termin — do —, Zyto gotowe 12:20 do 12:40, Zyto na termin — do —, Owies obrotowy gotowy 6:80 do 7—, Owies obrotowy na termin — do —, Jęczmień pastewny 7:60 do 7:80, Jęczmień browarniany 8:40 do 9—, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7:60 do 8—, Groch do gotowania 10:50 do 11:50, Koniczyna czerwona 75— do 85—, Koniczyna biała 40— do 50—, Koniczyna szwedzka 75— do 85—, Tymotka 32— do 38—, Bobik 7— do 7:20, Wyka 7— do 7:40, Kukurudza stara 8:20 do 8:40.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:50 do 54:75, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus ekskontyngentowany 38— do 38:50.

Tendencja zniżkowa przeważa.

Berlin, d. 7 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199:60, Staatsbahn 144:75 Disconto Comandit 170:50, Berlin. Tow. handl. 154:50 Laura 216—, Bohumery 192—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 214:20, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna 134:50, Losy tureckie 143:25 Renta włoska —, „Harpener“ kopalnia węgla 194:60, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacye —, Lombard 27:75, Kolej Henry 117:60 Niemiecki bank narodowy 116:25 Kanada Proiferred 155:60, Akcye żeglugi hamburskie: 116:25, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark“ 286—, 3 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1894 71:50, 3 1/2 prc. renta rosyjska 71:40 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 80:30, 4 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1905 93:80 Rheinische Stahlwerke 163 — Gelsenkirchen 186—.

Berlin, d. 6 stycznia. Banknoty austriackie 84:95 Spirytus —.

Paryż, d. 6 stycznia. Trzy procentowa renta 95:55 mąka 30:25. Uspობienie:

Frankfurt, d. 6 stycznia. Austr. kred. 199:60, Koleje państwowe 144:80, Disconto 170:80, Laura 215:50, Alpiny — Uspობienie:

„OJCZYŻNA“

Tygodnik ilustrowany dla ludu

kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor. kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzna“ otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: *Kraków, ul. Długa l. 5.*

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

wysły następujące książki

Zygmunta Wasilewskiego:

NOWY KONRAD (Rozbiór „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego), Lwów 1903, K. 1-20.

WARSZAWA w 12 obrazach, (Przygodny) Lwów 1902, str. 160. K. 1-50.

ŚLADAMI MICKIEWICZA. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Lwów 1905, Str. 300. K. 3-60.

OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA. Studya i szkice literackie. Lwów 1907, str. 475. K. 5-50

Skład główny w księgarni H. Altemberga we Lwowie

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czafcu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.